

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 1(114) 2025, I-III



- W bieżącym numerze:
- CIEMNOŚĆ JAK DZIEŃ ZAJAŚNIEJE
 - Rozdział I – Tajemnica niezwykłości
 - Rozdział II – Historia jej życia
 - PARAFIA POD WEZWANIEM BŁ. MARII ANGELI
 - BŁ. MARIA ANGELA W OCZACH INNYCH



PIEŚŃ O BŁ. MARII ANGELI

Tekst wg słów bł. Marii Angeli
muz. S. M. Goretti Czyż

Kochać – to dawać

Dawać to, czego miłość zażąda
Dawać prędko, bez żalu, z radością
I pragnąć, i pragnąć, aby więcej od nas żądano.

1. Ojczy Miłości! Daj mi swą miłość
Proszę o miłość pokorną, która się wyniszcza
Miłość wspaniałomyślną, co zapomina o sobie
Proszę o miłość mocną, co bólu się nie lęka.
Taką miłością obdarz nas, Panie.
2. Królu Miłości! Daj mi swą miłość
Proszę o miłość cierpliwą, która wszystko znosi
Proszę o miłość gorliwą, która nigdy nie słabnie
Proszę o miłość stałą, co nigdy nie ustaje.
Taką miłością obdarz nas, Panie.
3. Ogniu Miłości! Rozpal mą miłość
Pragnę wyrzec się siebie, do siebie nie należeć
Poświęcić się zupełnie dla dobra drugich
Abyś Ty wszędzie był znany, kochany i wielbiony.
Taką miłością obdarz nas, Panie.



Rok 2025 przychodzi do nas z darem jubileuszowym. W Kościele powszechnym radujemy się Świętym Rokiem Jubileuszowym. W tym też roku Zgromadzenie Sióstr Felicjanek dziękuje Bogu za dar życia bł. Marii Angeli Truszkowskiej, swojej Założycielki, której 200. rocznica urodzin przypada w dniu 16 maja 2025 r. Słusznym się wydaje, aby tegoroczny **Posiew Miłości** został poświęcony w sposób szczególny naszej Błogosławionej – jej życiu, jej dziełu i temu wszystkiemu, czego Pan Bóg przez nią dokonał w Kościele i dla Kościoła. Rozpoczynamy zatem na nowo opowieść o jej życiu spisaną przez siostrę Marię Janę Szmigielską. W tym też numerze można przeczytać o jedynej jak dotąd parafii pw. bł. Marii Angeli oraz wsłuchać się w echo opowieści o osobistych spotkaniach z Błogosławioną doświadczonych w ciszy, na modlitwie, w lekturze.

CIEMNOŚĆ JAK DZIEŃ ZAJAŚNIEJE

Siostra Maria Jana Szmigielska, Warszawa

ROZDZIAŁ I

Tajemnica niezwykłości

Niewiele brakowało, a pozostałaby zupełnie nieznana, nikt nie zwróciłby na nią uwagi – ukryta za tajemniczym owocem swego przedstawiania z Bogiem, felicjankami. Zanurzona w woli Boga całkowicie – „zatonęła w niej”, tak że na powierzchni nie widać było żadnego punktu zaczepienia dla ludzkiego podziwu. Zupełnie zwykłe życie czy tajemnica niezwykłości? Czy była mistyczką? Nie miała wizji. Nie odbywała atrakcyjnych misyjnych podróży. Nigdy nie założyła rodziny, gdyż Pan opanował Jej serce w taki sposób, że... to nie do opisania. Poddawała się Mu całkowicie. Wtedy Bóg wzbudził jej potomstwo „liczne jak gwiazdy na niebie” – felicjanki, zrodzone z wiary ich Matki, Marii Angeli.



Mówiła: „nad ojca, nad matkę, nad wszystko na świecie miłujcie wolę Bożą tak, aby w niej całkowicie zatonać”. Mistyka ukryta w doskonały sposób za codziennością życia. Zwykle czynności powszedniego dnia, wchodzenie w wydarzenia pomyślne i niepomyślne – wszystko jako wypełnianie Słowa: „Oto idę, aby pełnić Twoją wolę”. Jak Maryja.



Co mam czynić, Panie? Jest to pytanie człowieka porażonego Bogiem. Ogarnięta potężnym światłem, Maria Angela nie ma już żadnych własnych planów. Pan sam wypełnia wszystkie dni. On dał Jej „nowe oczy” dostrzegające i przenikliwe. Naokoło nędza materialna i moralna w tak wielu postaciach, ciągle nowych... Bóg „otworzył jej uszy”, dał nowy, wewnętrzny słuch – więc Jego Słowo rozbrzmiewało w niej z mocą i pozwalało słyszeć wołanie rozlegające się z ulic, z piwnic, z miejsc, dokąd nikt nie chciał iść. Jej „wewnętrzne ucho” pozostało otwarte również wtedy, gdy będąc w sile wieku, utraciła na zawsze słuch, zwykły słuch.



Jak podoła wezwaniu, którego granic nie widać? Jest odpowiedź. Bóg przewidział. Jej duchowe córki – felicjanki – jak iskry na ściernisku pochwycą i rozniosą w świecie Dobrą Nowinę o Miłości jak ogień. Świadome swej słabości i znające z doświadczenia moc Ewangelii. Matka Maria Angela wyraziła jasno cel ich wspólnej drogi: „Aby przez wszystko i od wszystkich Bóg był znany, kochany i wielbiony”.

ROZDZIAŁ II

Historia jej życia

Tylko trzy fotografie

Nie zachowało się żadne jej zdjęcie z dzieciństwa ani z lat, gdy jako młode dziewczę poznające świat i życie miałyby prawdopodobnie wiele okazji do utrwalenia swej postaci czy twarzy – by potem wpatrywać się w siebie i posyłać odbitkę na pamiątkę bliskim osobom. Tak robiły i robią niemal wszystkie dziewczęta. Wtedy jednak sztuka fotografii była jeszcze nieznana. A nawet gdy już była znana – pozostała poza kręgiem jej uwagi. Ona nie kontemplowała siebie, lecz Oblicze Boga pochylonego nad nią. Zachowały się tylko trzy fotografie. Dwie z roku 1864, z czasu, gdy Zgromadzenie felicjanek w swej wczesnej młodości przechodziło przez mękę kasaty i rozproszenia. Na trzecie zdjęcie – w ogrodzie, dwa miesiące przed śmiercią – przystała jedynie z posłuszeństwa. Pragnęła ukrycia – i zostało jej dane.



Fotografia z 1864 r.



Fotografia z 1864 r.



Fotografia z 1899 r.

Z żyznej ziemi

Urodziła się w Kaliszu 16 maja 1825 roku. Kalisz – najstarsze miasto Polski – to sanktuarium św. Józefa, którego obraz słynący cudami znajduje się w bazylice. Św. Józef był patronem obojga jej rodziców. Ojciec, młody prawnik, zaraz po ukończeniu studiów w Warszawie ożenił się z panną Rudzińską, osobą o dużych wartościach i żywej wierze wyniesionej z rodzinnego domu. Otrzymał posadę podprokuratora przy sądzie dla małoletnich w Kaliszu.

Dziewczynka – pierwsze ich dziecko – przyszła na świat przedwcześnie. Okazało się, że zagraża jej śmierć. Czy zawsze tam, gdzie ma się objawić prawdziwe życie, musi czyhać śmierć – i to od samego początku, jak w życiu Jezusa? Być może szatan wyczuł w tym dziecku swą groźną przeciwniczkę. Niebezpieczeństwo minęło.

Na chrzcie świętym otrzymała imiona: Zofia Kamila. Miało to miejsce 1 stycznia 1826 roku w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Kaliszu. Była najstarszą córką – choć na razie jedyną – z dziewięciorga dzieci małżonków Truszkowskich. Ich dom, klimat duchowy, jaki tam panował, okazał się żyzną ziemią zapewniającą mocny fundament wiary chrześcijańskiej, solidnej wiedzy i zdrowego patriotyzmu w nader trudnej sytuacji politycznej. Zofia zdawała sobie sprawę, jak ogromny skarb otrzymała. Odkryje później wezwanie Boga do dzielenia się tym skarbem z ludźmi, którzy byli go pozbawieni, zwłaszcza z dziećmi porzuconymi na suchych ugorach nędzy i rozpacz.



Tymczasem rośnie i rozwija się jak każde dziecko. Z natury raczej poważna, skupiona i wrażliwa, z pomocą rodziców poznaje i przewycięża swe wady, przede wszystkim skłonność do uporu, zamykania się w sobie i niecierpliwości. Od dzieciństwa wprowadzana w przestawanie z Bogiem – w modlitwę – czuje się mocno pociągnięta w tym kierunku. Przejmuje od matki prostotę i zaufanie w stosunku do Boga i Najświętszej Maryi Panny, której jasnogórski obraz otoczony był w rodzinie szczególną czcią. Swoje uczucia wyraża spontanicznie, po dziecięcemu. W czasie spacerów chętnie wstępuje do kościołów; szczególnie jednak lubi kościół św. Mikołaja, w którym znajduje się wielki obraz „zdjęcie z krzyża” – dobra kopia obrazu Rubensa. Mała Zofia klęczy tu zwykle długo, wpatrując się w bezwładne Ciało Zbawiciela. Tajemnica zbawienia człowieka odsłania się jej i przyciąga z coraz większą mocą.

Oprócz rodziców duży wpływ wywiera na Zofię pani Anastazja Kotowicz, osoba szlachetna i mądra, której powierzono początkowe kształcenie najstarszej córki. Pod jej kierunkiem Zofia nie tylko stawia pierwsze kroki w zdobywaniu wiedzy i umiłowaniu Ojczyzny, lecz także kształtuje swój charakter, co przy jej władczej naturze okazywało się często sprawą niełatwą. Wychowawca – przyjaciel. Bóg wcześniej przygotowywał ją do przyszłych zadań znawczyni dusz ludzkich.

Rodzice od początku kierowali jej uwagę na ludzi potrzebujących pomocy: nędzarzy i żebraków, których nie brakowało na ulicach. Mała Zofia okazała się otwarta na problem tamtych czasów. Miała swoje drobne oszczędności. Rozdała je, gdyż pojęła, że pieniądź nie jest najważniejszy. Potem wyteęzała całą swoją dziecięcą pomyślność, by zdobyć trochę pieniędzy dla tych biedaków. Kiedyś, później, ta sprawa w niej dojrzeje. Zrozumie, że doraźna jałmużna nie wystarczy. Zechce ich wszystkich przyciągnąć, dać im schronienie i oparcie, odsłonić w nich Oblicze Chrystusa.

Gdy Zofia miała 12 lat, rodzina Truszkowskich przeniosła się z Kalisza, przez Siedlce, do Warszawy. Ojciec nadal pracował w sądownictwie jako pisarz hipoteczny. Pozostali tu już na stałe.

Porównanie: dzieje pewnego krzewu

Można by tak podzielić życie Zofii Truszkowskiej:

- Kalisz, dzieciństwo – to czas zapuszczania korzeni.
- Warszawa, okres do 21 listopada 1855 roku – krzew rozrasta się, gałęzie szukają dróg w stronę słońca.
- Zofia znana już jako Matka Angela, założycielka felicjanek, do roku 1864, czyli do kasaty Zgromadzenia – pękają pąki, krzew wypuszcza liście, pokrywa się zielenią, zadziwia nowością życia, przyciąga.
- Czas kasaty Zgromadzenia; ocalenie – krzew kwitnie, jego kwiaty są cudowne, wydają tajemniczą woń.
- Matka Angela, straciwszy słuch, zostaje odsunięta od spraw szybko rozwijającego się Zgromadzenia. Jest ogrodniczką w krakowskim klasztorze. Liczą się inni. Umiera. – Krzew wydał owoce wyborne, przynoszące zdrowie, mające smak wieczności, lecz podarowane światu.

Nie trzeba się dziwić, że „czas korzeni” zajął dużo miejsca w tej historii. Jest bardzo ważny. Naokoło tylu ludzi żyje bez korzenia! Brak rodzin będących żywną glebą. Da wielu „czas korzeni” przychodzi później, w wieku dojrzałym. Błogosławiony czas!

Matka Angela nie знаła lat błąkania się po bezdrożach. W niej ziarno życia Bożego otrzymane na chrzcie świętym wykiełkowało prawidłowo i młoda roślinka mogła wzrastać według myśli Bożej. Zofia była wolna, w każdej chwili mogła udaremnić ten wzrost, zwłaszcza wtedy, gdy Bóg zażądał od niej wszystkiego. Lecz ona pozwalała Bogu czynić ze sobą wszystko, co On chciał. Dlatego fundamentem Zgromadzenia, które Bóg przez nią powołał do życia, jest wola Boża, pełna życiodajnych mocy.

c.d.n.

PARAFIA POD WEZWANIEM BŁ. MARII ANGELI

Dunkirk NY, Ameryka Północna

Siostra Maria Franciszka Stępniewska, Warszawa

Dunkirk w stanie New York jest miastem położonym nad jeziorem Erie na wschodzie USA, 40 mil od Buffalo. Te tereny od połowy XIX wieku zamieszkują polscy emigranci i ich potomkowie.

Tam właśnie znajduje się pierwsza i jak na razie jedyna na świecie parafia pod wezwaniem bł. Marii Angeli.

Została ona utworzona 11 października 2009 roku, z pozwoleniem biskupa Edwarda Kmiecia z diecezji Buffalo, z połączenia dwóch kościołów parafialnych. To swoisty pomnik pamięci i wdzięczności Bogu za łaskę wysłuchania modlitwy za wstawiennictwem Matki M. Angeli i cud uzdrowienia Lillian Halasinski. Właśnie tam objawiły się z niezwykłą siłą i wyrazistością charyzmat oraz świętość Założycielki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek.



Do Dunkirk siostry felicjanki przybyły na prośbę ówczesnego proboszcza, ks. Wiktora Zarecznego, i wraz z ich pojawieniem się rozpoczęła się historia, której zwieńczeniem okazał się cud uzdrowienia za wstawiennictwem Matki M. Angeli Truszkowskiej.

Dom lokalny został tam erygowany w 1888 roku, za zgodą

Matki M. Magdaleny Borowskiej, ówczesnej przełożonej generalnej, i jej rady. Posługę przełożonej prowincjalnej pełniła w tym czasie Matka M. Monika Sybilska.

Wraz z przybyciem do parafii siostry podjęły pracę edukacyjną w parafialnej szkole podstawowej, pracę w kościołach i katechizację. Służyły z ogromnym poświęceniem wśród zamieszkałej tam Polonii oraz nowych, wciąż licznie napływających emigrantów z Polski. Promieniowały franciszkańską radością i braterstwem. Ten styl życia z zaangażowaniem promowały w lokalnej społeczności.

To właśnie siostry felicjanki, wrażliwe na ludzkie cierpienie i przekonane o sile wstawiennictwa Matki Założycielki, zachęciły Lillian Halasinski, zamieszkującą na terenie tej parafii, do ufnej modlitwy przez przyczynę sługi Bożej M. Angeli o uzdrowienie jej z nieuleczalnej choroby *neuropathia diabetica*. Siostry także towarzyszyły jej w tej modlitwie.

Lillian Halasiński doświadczyła nagłego uzdrowienia 4 stycznia 1984 roku, w noc przed zaplanowaną już dla niej amputacją nogi. Ku zdziwieniu i wielkiej radości chorej następnego dnia zamiast do szpitala udała się o własnych siłach do kościoła, by błogosławić Boga za wielkie rzeczy, które uczynił, przywracając jej zdrowie. Lillian Halasinski od początku jednoznacznie utrzymywała, że to Bóg ją uzdrowił i wysłuchał błagalnej modlitwy za wstawiennictwem Matki Marii Angeli. Uzdrowienie i świadectwo pani Lillian zainicjowały szereg działań, które ostatecznie doprowadziły do beatyfikacji Założycielki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Już 10 lutego 1986 roku został otwarty w Bufallo proces diecezjalny, w 1992 roku Kongres Kardynałów i Biskupów wydał pozytywny sąd o uzdrowieniu i przypisał go wstawiennictwu u Boga Matki Marii Angeli Truszkowskiej, i tegoż roku dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych uznający cudowne uzdrowienie przez przyczynę Matki Marii Angeli został potwierdzony i odczytany wobec Ojca Świętego Jana Pawła II. Beatyfikacji dokonał Jan Paweł II w Rzymie, 18 kwietnia 1993 roku.

Chociaż w roku 2022 dom lokalny sióstr felicjanek został zamknięty, to kościół parafialny, któremu patronuje bł. Maria An-



gela, służy nadal okolicznym mieszkańcom. Jest miejscem gorliwej modlitwy i oddawania czci Bogu, sprawowane są w nim sakramenty święte i rozwija się kult bł. Marii Angeli. Jej duchowa obecność i wstawiennictwo są jawnym wsparciem dla posługi pracujących tam kapłanów i ludu Bożego.

Było mi dane być i modlić się w kościele parafialnym pw. bł. Marii Angeli Truszkowskiej, miałam okazję spotkać ks. Proboszcza, Polaka oraz przedstawicieli Polonii. Na pobliskim cmentarzu odwiedziłam grób śp. Lillian Halasinski.

Dziękujemy Bogu, że objawia swą moc i miłosierdzie pośród ludzi przyzywających wstawiennictwa bł. Marii Angeli Truszkowskiej.

KIM BYŁA ONA... ICH ZDANIEM

Fragmenty kazań i wypowiedzi z okresu beatyfikacji bł. Marii Angeli

Św. Jan Paweł II, 1993

Bóg przemówił do nas przez nowych błogosławionych.

Przemówił przez wspaniałe dziedzictwo duchowe bł. Marii Angeli Truszkowskiej, która drogę odnowy człowieka i świata widziała w wiernym pełnieniu woli Bożej oraz w miłości i ofiarnej służbie bliźniemu. Przez całe życie szła wiernie za Chrystusem i Jego Krzyżem, bez względu na cenę, jaką trzeba było za to zapłacić. Wierna w cierpieniu, wierna w miłości, wierna do końca, bo jej pokarmem było pełnienie woli Tego, który ją posłał (por. J 4, 34).



Pragnę bardzo serdecznie pozdrowić obecnych tu księży biskupów, kapłanów, zakonników i pielgrzymów przybyłych z okazji beatyfikacji Marii Angeli Truszkowskiej. Słowa szczególnego powitania kieruję do jej duchowych córek, sióstr felicjanek. Przy tej okazji pragnę także podziękować za ich ofiarną służbę Kościołowi powszechnemu, a przede wszystkim Kościołowi w Stanach Zjednoczonych.

Drogie siostry, przez waszą konsekrację zakonną i wieloraki apostołat dajecie wymowne świadectwo o dziedzictwie duchowym Kościoła. Sam o tym mogłem się przekonać osobiście podczas moich odwiedzin w waszym kraju. Niech przykładem tej służby będzie założycielka waszego zgromadzenia, która wczoraj została wyniesiona do chwały ołtarzy.

Ta miłująca Boga i ludzi zakonnica, idąc śladami św. Franciszka, zapragnęła odnowić świat poprzez spełnianie woli Bożej i służbę bliźniemu. Chrystusowe słowa: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4, 34) były dla niej natchnieniem w realizowaniu jednego tylko pragnienia: aby stać się żertwą miłości, służyć do końca, iść za Chrystusem drogą krzyża bez względu na cenę, jaką trzeba za to zapłacić.

Życie jej znaczone było miłością. Była to troska o wszystkich głodnych chleba, serca i domu oraz prawdy Ewangelii.

Życie jej było znaczone krzyżem. A siłę czerpała z Jezusa. Żyła w Nim i z Nim, zjednoczona przez modlitwę i umiłowanie Eucharystii.

Życie jej znaczone było wiarą. Wiara w miłość Boga pozwoliła jej w największych cierpieniach i wewnętrznych doświadczeniach dojrzeć łaskę przemieniania się w Chrystusa, włączania się w Jego zbawcze dzieło. Ta wiara, oczyszczana przez ciemność nocy duchowej, pozwalała jej dojść do jasnego widzenia w każdym krzyżu wyrazu miłości i dobroci Ojca. Z tej wiary czerpała moc do przetrwania i znoszenia wszystkich cierpień, przyjmowania i miłowania woli Bożej, nawet najbardziej krzyżujących.

Niech nowa błogosławiona będzie dla was przykładem wierności Chrystusowi aż na Kalwarię. Wierności w wypełnianiu rad

ewangelicznych w życiu zakonnym i wierności Ewangelii na co dzień.

Arcybiskup Kazimierz Majdański, 1993

Mówiono przed beatyfikacją: *I znowuż Matka Angela pozostanie w cieniu bardzo na całym świecie głośniejszej powiernicy tajemnic Miłosierdzia Bożego.*

Może tak będzie się mówić również po beatyfikacji. Czy to nie łaska ukrycia, którą otrzymała za życia: przez 30 lat ona, Założycielka – w cieniu? Chciał tego Pan Bóg, skoro dopuścił kalectwo głuchoty, to znaczy kalectwo izolacji i jakby pustelniczej samotności. Paradoks! W życiu Założycielki oczywisty paradoks. Tak po ludzku. Nie tak – w planach Oblubieńca.

Usłyszała wołanie: *Wyjdź Mu na spotkanie!* – już w latach wczesnej młodości w Kaliszu. W Kaliszu św. Józefa, w którego kolegiacie była ochrzczona. A potem go czciła jako Patrona obojga swoich rodziców, jako Patrona najstarszego w Polsce rodzinnego miasta – i pewnie także jako Patrona ciszy i odosobnienia. *Cień Ojca!* A zarazem człowiek najbliższy świętością swojej przeczystej Oblubienicy, Maryi Niepokalanej.

Błogosławiona Maria Angela! Chciała być ukryta, a oto na placu św. Piotra ukazana została całemu Kościołowi. – To jakby ziemski epilog jej spotkania z Oblubieńcem: *Nie ten jest bowiem wypróbowany, kto się sam przechwala, lecz ten, kogo uznaje Pan.* Takie są dzieje ludzi czystych i pokornych.

Ksiądz Michael J. Parker, Dunkirk NJ, 1993

Przyjęcie woli Bożej było priorytetem w życiu Matki Angeli. Wielokrotnie jednak jej wierność w pielgrzymowaniu z Panem prowadziła na pustynię, gdzie była doświadczana udrami [...]. Bóg był dla Matki Angeli pociechą w cierpieniu, mądrością w sytuacjach trudnych, cierpliwością w przeciwnościach; zawsze podejmowała wezwanie do „uwielbiania wielkości Boga w radości i cierpieniu”.



My wszyscy doświadczamy udręk pustyni. Matka Angela знаła te doświadczenia [...] w bezinteresownej miłości innych, okazywanej w codziennym toku zajęć [...], w trosce o biednych i bezdomnych, chorych i starszych, podtrzymując w nich życie godne Stwórcy raczej, niż zabezpieczając w jakiś sposób, ona (i my) wie, co to znaczy wędrować przez pustynię w niepewności wyjścia, licząc tylko na Boga samego.

Biskup Stanisław Smoleński, Kraków, 1991

Matka Angela w swoich pismach wyraźnie podkreśla, że otrzymała od Boga szczególne wezwanie, by czcić Matkę Bożą w Jej Niepokalanym Sercu, toteż do tego nabożeństwa ciągle wracała.

Żyła tym nabożeństwem, a traktując je jako wielki dar Boży i jako szczególnie dostępne, obfite źródło ewangelicznej treści, pragnęła dzielić się nim ze swoim Zgromadzeniem. Toteż bardzo przyczyniła się do tego, aby jednym z zasadniczych rysów Zgromadzenia Sióstr Felicjanek było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Stawianie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi w centrum miało jednak wyraźny charakter chrystocentryczny. Wprost spod jej pióra wyszło: *Pragnę całkowicie należeć do Maryi, by tą drogą całkowicie należeć do Chrystusa.*

Nabożeństwo to było drogą – nie celem – drogą do lepszego zbliżenia się do Chrystusa, do pełniejszego poznania Jego nauki, do wierniejszego Jego naśladowania, o czym świadczą konkrety: wspaniale łączyła nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z nabożeństwem eucharystycznym. Sama mówiła, że w adoracji wzywa Niepokalaną, Jej Niepokalane Serce i wraz z Maryją zbliża się do Chrystusa, uwielbia Go, kontempluje, przeprasza, na różne sposoby próbuje wyrazić swoją miłość i oddanie.

Co więcej, właśnie poprzez Niepokalane Serce Maryi życie Matki Angeli było bardzo ewangeliczne. Całą troskę o ducha ewangelicz-



nego, o to, by pełniej należeć do Chrystusa, bez podziału, w oparciu o naśladowanie Chrystusowej dziewiczej czystości, Jego ubóstwa i posłuszeństwa, wiązała z Niepokalanym Sercem Maryi.

Tak bardzo troszczyła się o zbawienie świata, o wszystkie wielkie problemy Kościoła, duszpasterstwa, misji. Wszystkie kwestie lokalne życia religijnego w środowisku, w którym mieszkała, były jej ogromnie bliskie. Była zatroskana o zbawienie, o zbawienie wieczne – stąd zrozumienie nabożeństwa wynagradzającego i wytrwałej modlitwy o nawrócenie grzeszników, i to wszystko w ramach, czerpanego z łona Maryi, duchowego, dojrzałego macierzyństwa.

Duchowe córki o bł. Marii Angeli

Widzę Matkę Angelę jako niewiastę głębokiej wiary, głębokiej modlitwy, niewiastę otwartą na Ducha Świętego. Jej największym pragnieniem było wypełnić wolę Boga, iść Jego drogą i zaufać Mu bez zastrzeżeń.

Znajduję w niej siłę, aby *opuścić wszystko dla Boga*, szczególnie w chwilach lęku i frustracji. Jej całkowite oddanie się Bogu jest ciągłym przypomnieniem dla mnie, że *Pan Bóg jest większy niż moje największe potrzeby*.



Zupełne poddanie się woli Bożej Matki Angeli usposobiło ją do większego współczucia i miłości względem ludzi. Przejawiało się to w miłości do Eucharystii, gdzie Jezus jest obecny jako Sakrament i Ofiara. Jezus był wyniszczony z woli Ojca. Matka Angela żyła Eucharystią dla innych przez oddanie siebie służbie dla innych.



Karmiona, wzmacniana i przemieniana przez Pana w Eucharystii i natchniona przykładem Maryi, która jest wzorem wiary, Matka Angela była zdolna, aby działać tak, jak słyszała i czego doświadczyła: oddała się zupełnie współczującemu i miłosiernemu działaniu wobec Jezusa cierpiącego w Jego braciach i siostrach. W ten sposób współdziałała z Jezusem w odnowie świata.



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojcie, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angłą,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej